

Przyszłość zawodu tłumacza przysięgłego – dyskusja panelowa

20 września 2025 r. w Auli Głównej Uniwersytetu Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie odbyła się konferencja naukowa pt. *20 lat zawodu tłumacza przysięgłego: historia – teraźniejszość – przyszłość*, zorganizowana przez dra hab. Artura D. Kubackiego, prof. UKEN, dr Magdalenę Łomzik i mgr Beatę Podlaską. W wydarzeniu wzięło udział ponad 60 osób. Podczas konferencji omówiono wiele interesujących i aktualnych zagadnień dotyczących roli tłumacza przysięgłego w Polsce, zmian legislacyjnych, kwestii edukacyjnych, praktyk zawodowych oraz prognozowanych wyzwań stojących przed środowiskiem zawodowym. Szczególne zainteresowanie uczestników wzbudził panel dyskusyjny poświęcony przyszłości zawodu tłumacza przysięgłego, w szczególności w kontekście dynamicznego rozwoju nowoczesnych technologii, w tym sztucznej inteligencji. W debacie, którą poprowadził dr Jan Gościński, wzięli udział: dr Bolesław Cieślik – naczelnik Wydziału Tłumaczy Przysięgłych w Ministerstwie Sprawiedliwości, dr Marta Czyżewska – prezes Polskiego Towarzystwa Tłumaczy Przysięgłych i Specjalistycznych TEPIS, mec. Paweł Gugała – adwokat z kancelarii SG Legal Sierota Gugała sp. j. oraz tłumacz przysięgły języka niemieckiego, dr hab. Artur D. Kubacki, prof. UKEN – kierownik Katedry Językoznawstwa Niemieckiego UKEN w Krakowie oraz członek Komisji Odpowiedzialności Zawodowej Tłumaczy Przysięgłych przy Ministrze Sprawiedliwości, prof. dr hab. Marek Kuźniak – dyrektor Instytutu Filologii Angielskiej Uniwersytetu Wrocławskiego, dr hab. Aleksandra Matulewska, prof. UAM – wieloletnia redaktor naczelna czasopisma *Comparative Legilinguistics*,

dr hab. Edyta Więclawska, prof. UR – czynny tłumacz przysięgły języka angielskiego specjalizujący się w przekładzie ustnym.

Zapraszamy do zapoznania się z transkrypcją dyskusji panelowej.

Redaktorzy

Dr Jan Gościński:

Serdecznie witam naszych panelistów. Może najpierw dwa słowa o każdym z nich.

Pani dr hab. Edyta Więclawska, prof. Uniwersytetu Rzeszowskiego, jest także właścicielką biura tłumaczeń, co jest istotne w kontekście naszej dyskusji. Jest nie tylko akademikiem i autorką licznych publikacji poświęconych tłumaczeniu, ale także tłumaczy ustnie od wielu lat. Często bywa wzywana do tłumaczenia ustnego w sądzie, ale tłumaczy także na rozmaitych konferencjach – zarówno w kabinie, jak i konsekwentnie.

Dr hab. Aleksandra Matulewska, prof. Uniwersytetu imienia Adama Mickiewicza, jest autorką wielu artykułów poświęconych tłumaczeniu prawniczemu oraz dwóch kluczowych książek dotyczących tego zagadnienia.

Mecenas Paweł Gugala – adwokat i tłumacz przysięgły, autor publikacji o wykonywaniu zawodu tłumacza oraz wieloletni wykładowca IPSKT w Warszawie – ma liczne kontakty z tłumaczami przysięgłymi, między innymi broni ich przed Komisją Odpowiedzialności Zawodowej Tłumaczy Przysięgłych, zaprezentuje zatem zawód tłumacza przysięgłego z perspektywy prawnej.

Bardzo istotna osoba w kontekście naszej dyskusji to dr Bolesław Cieślak, który jest naczelnikiem Wydziału Tłumaczy Przysięgłych w Ministerstwie Sprawiedliwości, więc posiada szeroką wiedzę na temat egzaminu na tłumacza przysięgłego oraz funkcjonowania tłumaczy przysięgłych.

Tutaj mamy panią prezes TEPIS-u, czyli Polskiego Towarzystwa Tłumaczy Przysięgłych i Specjalistycznych, dr Marta Czyżewska stoi na czele towarzystwa reprezentującego interesy między innymi tłumaczy przysięgłych.

Dr hab. Artur Kubacki, profesor Uniwersytetu Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, to wybitny specjalista od tłumaczenia poświadczanego. Jest od wielu lat właścicielem biura tłumaczeń i autorem licznych książek poświęconych tłumaczeniu, między innymi monografii *Tłumaczenie poświadczane*.

I wreszcie prof. Marek Kuźniak z Uniwersytetu Wrocławskiego, który jest dziś z nami za pośrednictwem MS Teams. Jest członkiem Państwowej Komisji Egzaminacyjnej do przeprowadzania egzaminu na tłumacza przysięgłego i autorem licznych publikacji dotyczących tłumaczenia, między innymi błędów popełnianych przez kandydatów na tłumaczy przysięgłych.

Ponieważ mamy rozmawiać o przyszłości zawodu tłumacza przysięgłego, moje pierwsze pytanie będzie skierowane do osób, które prowadzą biura tłumaczeń, czyli profesor Więclawskiej i profesora Kubackiego. Czy liczba tłumaczeń się zmniejsza, zwiększa czy też pozostaje na tym samym poziomie w stosunku do lat poprzednich?

Dr hab. Edyta Więclawska, prof. UR:

Rzeszów stanowi przypadek specyficzny, gdyż od rozpoczęcia pełnoskalowej inwazji na Ukrainę obserwujemy wzmożony ruch, jeśli chodzi o obrót prawny, w tym w oparciu o element zagraniczny. Zlecenia dotyczą określonego kręgu podmiotów i określonej kategorii spraw. Tak więc w przypadku regionu, który reprezentuję, możemy mówić nie tyle o zmniejszeniu liczby zleceń tłumaczeniowych, ale o ich przeprofilowaniu.

Dr hab. Artur D. Kubacki, prof. UKEN:

Ja znam sytuację z małej miejscowości, jaką jest Chrzanów, gdyż tam działa moje biuro. Odnotowuję bardzo duży spadek zleceń, zwłaszcza z urzędów. Tych zleceń przychodzi niewiele. Nie wiem, jaki jest powód. Tłumaczeń pisemnych jest bardzo niewiele. Tłumaczenia ustne zdarzają się bardzo rzadko. Niedawno przypadkowo miałem dostęp do sądowej notatki służbowej, w której sędzia zwrócił się do sekretarza, aby przetłumaczył tekst z języka polskiego na niemiecki przy użyciu systemu DeepL. Może tu należy szukać przyczyny spadku zleceń z sądów? Prawdopodobnie poważne pisma, takie jak postanowienia i wyroki, są tłumaczone nadal przez tłumaczy, ale standardowe, proste teksty są już chyba przekładane przez pracowników sądu przy pomocy sztucznej inteligencji. Ta notatka bardzo mnie zaskoczyła. Widzę także

spadek, jeśli chodzi o klientów prywatnych i firmowych. Liczba zleceń w moim biurze drastycznie się zmniejszyła.

Dr hab. Edyta Więclawska, prof. UR:

Istotnym czynnikiem, który nieco obniża ruch tłumaczeniowy jest fakt wprowadzania do obrotu dokumentów dwujęzycznych. Mam tutaj na myśli dokumenty wystawiane przez ZUS, przez uczelnie wyższe.

Dr Jan Gościński:

Czy zatem instytucje państwowe i samorządowe aktywnie przyczyniają się do zmniejszenia liczby tłumaczeń? Na przykład w jednym z urzędów wydawano kiedyś poświadczenie zameldowania w języku polskim, a teraz to poświadczenie wydaje się w dwóch językach: polskim i angielskim. I nie potrzeba tłumaczenia. Czy polski urząd może wydawać takie dwujęzyczne dokumenty? Mamy przecież odpisy skrócone aktów urodzenia, które mogą być wielojęzyczne. Nie potrzeba więc tłumaczenia. Jeszcze niedawno było tak, że dowody rejestracyjne z Niemiec czy innych krajów UE trzeba było tłumaczyć. Obecnie urzędy zasadniczo nie wymagają tłumaczenia tych dokumentów, tylko przyjmują je bez tłumaczenia. Czy mamy się spodziewać coraz większej liczby dokumentów dwujęzycznych lub wielojęzycznych i coraz częstszego przyjmowania dokumentów w języku obcym? Czy takie działania są legalne?

Dr Marta Czyżewska:

Chciałabym ze swojej perspektywy dodać, że nie prowadzę biura tłumaczeń, ale kancelarię tłumacza przysięgłego. Ale też muszę powiedzieć, że spadek zleceń jest widoczny. Nawiązując do tych dokumentów samochodowych, dla mnie kuriozalną rzeczą jest to, że urzędy w różny sposób podchodzą do tłumaczeń, tzn. jedne sobie życzą jeszcze tłumaczeń, inne sobie w ogóle nie życzą.

Dr Jan Gościński:

Albo życzą sobie tłumaczenia tylko części dokumentu.

Dr Marta Czyżewska:

Tak, ostatnio miałam też takie zlecenie. Pan pisze w mailu: „Bardzo proszę mi przetłumaczyć tylko adnotacje w punkcie 22”. Państwo, którzy tłumaczą z niemieckiego, wiedzą, o co tam chodzi. Tam są najczęściej różne skróty dotyczące pojazdu, czyli to nie jest jedna

cyferka, która jest w znanej wszystkim rubryczce. I na przykład klient uważa, że to jest przecież tylko przetłumaczenie jednego punktu i nie chce płacić za całą stronę. Zleceniodawca spytał mnie nawet, że ponieważ jest to krótka informacja, on jest już długoletnim klientem, to czy ja nie zrobię mu tego za pół ceny. To jest jedna rzecz. Natomiast jeżeli chodzi o same sądy czy prokuratury, to spotkałam się ostatnio z informacją od mojej koleżanki, która właśnie w Warszawie dostała z sądu od razu wydrukowany tekst tłumaczenia plus tekst oryginalny. Prawdopodobnie został przetłumaczony automatycznie, a koleżanka dostała z sądu prośbę, aby to tłumaczenie poświadczyć. A ona stwierdziła, że w tłumaczeniu są błędy. To usłyszała, że ma... poprawić ołówkiem. Proszę Państwa, takie rzeczy się już dzieją. Koleżanka powiedziała, że absolutnie nie będzie nic poprawiać ołówkiem. Zresztą, co to miałyby być? I jeszcze na tym może miałyby pieczętkę przystawić? To są absurdalne oczekiwania i zlecenia, które przechodzą ludzkie pojęcie, jak się traktuje tłumaczy. Ona odmówiła naniesienia poprawek. Powiedziała, że ten tekst zawiera bardzo dużo nieścisłości i że ona może to przetłumaczyć po prostu od zera sama. Sąd się zgodził. Natomiast widać, że takie próby są i nie mogę wykluczyć, że nie znajdzie się jakiś tłumacz, który może skusi się na taką opcję, może potraktuje to jako sprawdzenie, poświadczenie za 50%. Ale to nam pokazuje, że ten nacisk zaczyna być wywierany na tłumaczy w różnych takich okolicznościach. Więc zasadniczo mam wrażenie, że urzędy – znamy też inne przypadki – próbują zaniżyć ceny albo właśnie korzystać z takich wygenerowanych tłumaczeń. Więc jest to niebezpieczne zjawisko.

Dr Jan Gościński:

Może prof. Kubacki powie o prośbach z sądu, żeby przysłać tłumaczenie w wersji elektronicznej.

Dr hab. Artur D. Kubacki, prof. UKEN:

Wiem z doświadczenia i widziałem na forach, że coraz częściej sąd zwraca się z prośbą o przesłanie tłumaczenia w formie elektronicznej, to znaczy nie z podpisem elektronicznym, bo taka możliwość istnieje, tylko po prostu w formie najpierw wydrukowanej, a oprócz tego w Wordzie, aby sąd mógł sobie różne rzeczy przeklejać i jakby modyfikować może moje tłumaczenie. Na co absolutnie nie wyrażam zgody i to mnie bardzo martwi. Ponadto dotarłem do dokumentów, w

których wyraźnie jest napisane, że sądy mają stosować w przekładach sztuczną inteligencję, aby przyspieszyć i zaoszczędzić.

Dr Jan Gościński:

Tłumacze języka angielskiego wiedzą, że jak przychodzą dokumenty ze Szwecji, z Norwegii czy z Danii, na przykład akty urodzenia czy małżeństwa, to bywają one w języku angielskim. Tamte urzędy od razu wydają dokument w języku angielskim. Czy jest to możliwe w Polsce, że urząd stanu cywilnego będzie wydawał dokument w języku angielskim albo urząd miejski będzie od razu wydawał poświadczenie zameldowania w języku angielskim? Czy to byłoby zgodne z prawem, zgodne z ustawą o języku polskim i czy urzędy mogą coś takiego robić?

Mec. Paweł Gugala:

Uważam, że wprowadzanie aktów normatywnych znoszących obowiązek tłumaczenia pewnych dokumentów – na przykład na mocy przepisów unijnych dotyczących dowodów rejestracyjnych – jest zjawiskiem korzystnym z perspektywy społecznej. Choć dla tłumaczy oznacza to koniec pewnej passy na proste zlecenia, akceptowanie przez urzędy dokumentów dwujęzycznych lub zgodnych z unijnym wzorcem jest działaniem pożądanym.

Taka sytuacja prowadzi do naturalnej selekcji i profesjonalizacji naszej branży. Wymusi to na tłumaczach wąską specjalizację, a na rynku pozostaną eksperci przygotowani do pracy z tekstami wymagającymi zaawansowanej wiedzy. Zawód ten przestanie być zajęciem dla osób przypadkowych, a stanie się domeną wysokiej klasy specjalistów.

Dr Jan Gościński:

Ale to oznacza, że będzie potrzeba mniej tłumaczy, zwłaszcza że firmy coraz rzadziej tłumaczą, gdyż dla swoich potrzeb mogą wykorzystać wystarczająco dobre tłumaczenia sztucznej inteligencji. Zapytajmy teraz przedstawicielkę Uniwersytetu imienia Adama Mickiewicza i przedstawiciela Uniwersytetu Wrocławskiego, ponieważ obie te uczelnie mają kierunki przekładoznawcze, czy dostrzegają odpływ studentów z tych właśnie kierunków? Czy studenci zaczynają się obawiać zostania tłumaczem? Czy dostrzegają pewne negatywne tendencje? I myślą: „No nie, ta droga jest przed nami zamknięta”.

Dr hab. Aleksandra Matulewska, prof. UAM:

Na pewno widzimy odływ studentów, przede wszystkim dlatego, że te specjalizacje tłumaczeniowe, tak jak było zresztą powiedziane w referatach przed dyskusją panelową, o czym wspominał chociażby prof. Kubacki, tak naprawdę zaczynamy na studiach magisterskich. Coraz większa liczba studentów ze studiów licencjackich wybiera studia magisterskie w zupełnie innej dziedzinie. Bardzo wielu studentów odbiera nam logistyka, która jest najbardziej dynamicznie rozwijającą się gałęzią gospodarki w chwili obecnej. Paczki trzeba dostarczać, zamawiać można przez internet, wiele rzeczy można zrobić wirtualnie, wiele rzeczy można puścić przez ChatGPT, DeepL-a. Ale żeby założyć na siebie koszulę, trzeba ją dostać fizycznie. I widać, że kompetencje językowe stały się kompetencjami, a nie wykształceniem. Studenci coraz częściej dostrzegają, że muszą mieć szersze kwalifikacje niż kwalifikacje filologiczne. Dlatego mamy coraz mniejszą rekrutację na studiach magisterskich, co na pewno prof. Kubacki potwierdzi. Kiedyś każdy student, który ukończył licencjat, szedł w zasadzie od razu na studia magisterskie i kontynuował edukację w tym samym profilu. W tej chwili to jest mniej niż 50%, to nawet czasami jest 30%.

Dr Jan Gościński:

Czy prof. Kuźniak potwierdza te spostrzeżenia z perspektywy Wrocławia?

Prof. dr hab. Marek Kuźniak:

Tak, zdecydowanie. Wydaje mi się, że mamy do czynienia z nurtem globalnym, choć patrzę tu przede wszystkim na skalę ogólnopolską. Z jednej strony widać przyczyny społeczne – rośnie przekonanie, że „wszystko potrafi przetłumaczyć Google”, co bezpośrednio przekłada się na spadek prestiżu zawodu. Do tego dochodzą kwestie ekonomiczne: niestabilność zatrudnienia, niskie wynagrodzenia w branży, a także czynniki technologiczne, w tym gwałtowny wzrost roli sztucznej inteligencji i szeroka automatyzacja usług tłumaczeniowych. Mimo że programy studiów są moim zdaniem coraz ciekawsze i znacznie bardziej atrakcyjne niż w latach dziewięćdziesiątych, to właśnie rosnąca automatyzacja i cyfryzacja sprawiają, pewna liczba studentów (wciąż mniejszość) po uzyskaniu licencjatu nie decyduje się już na studia magisterskie. Owszem, limity na studiach magisterskich są nadal wypełniane, ale coraz częściej słyszymy pytania: czy warto dalej się kształcić, czy może lepiej od razu wejść do korporacji?

To oczywiście temat szerszy i jedynie luźno związany z dzisiejszym panelem, ale dobrze ilustruje on kryzys motywacji do kształcenia, który uderza również w rozwijanie kompetencji tłumaczeniowych.

Dr Jan Gościński:

Czyli okazuje się, że teraz już sam język nie wystarcza, że studenci czują, że muszą mieć jakieś bardziej konkretne kompetencje.

Dr hab. Aleksandra Matulewska, prof. UAM:

Kiedyś to był zawód, a teraz to jest kiepsko płatny zawód.

Dr Jan Gościński:

Czasami słyszę taką opinię, że studenci idą na studia licencjackie, bo chcą trochę mówić w jakimś obcym języku, a potem idą na studia magisterskie, żeby zdobyć jakiś zawód, który da im pracę, bo nie bardzo sobie wyobrażają funkcjonowanie w zawodzie tłumacza. I teraz zapytajmy pana naczelnika, czy widać też spadek liczby chętnych do zdawania egzaminu na tłumacza przysięgłego, czy tu też widzimy odływ kandydatów?

Dr Bolesław Cieślik:

Na razie nie obserwujemy spadku zainteresowania egzaminami, choć wyraźnie zmienia się struktura popularności poszczególnych języków. Z oczywistych względów język ukraiński stał się obecnie bardzo popularny. Wiele osób, które przyjechały do Polski, szuka swojego miejsca na rynku pracy i uznaje zawód tłumacza przysięgłego za potencjalną szansę. Przez pewien czas faktycznie tak było, ponieważ brakowało tłumaczy przysięgłych języka ukraińskiego.

Wbrew pozorom dużym zainteresowaniem cieszy się także język rosyjski – często są to te same osoby, które próbują zdawać egzamin zarówno z ukraińskiego, jak i rosyjskiego. Natomiast język niemiecki notuje spadek – myślę, że obecnie liczba chętnych stanowi około połowy tego, co było kiedyś. Angielski utrzymuje stabilny poziom, francuski pojawia się bardzo rzadko, właściwie raz w roku. Hiszpański jest relatywnie popularny.

Zauważamy natomiast wzrost liczby egzaminów z języków rzadkich, dotychczas w ogóle niereprezentowanych. Wynika to z napływu osób z bardziej odległych regionów i związanej z tym potrzeby. Pojawiają się więc kandydaci zdający egzamin na przykład z języka turkmeńskiego, azerskiego czy amharskiego. Mamy więc do

czynienia ze zmianą struktury, ale nie z ogólnym spadkiem zainteresowania.

Dr Jan Gościński:

Czy gdyby Państwo mieli polecić coś swojemu dziecku, które zdało maturę, czy powiedzieliby Państwo: „Spróbuj zostać tłumaczem przysięgłym, bo to jest przyszłość”?

Dr Marta Czyżewska:

To może zabrzmieć bardzo smutno, bo sama pracuję na uczelni na germanistyce. I jak ostatnio ktoś mnie pyta, czy warto iść na germanistykę, to mówię: „Poszukajcie czegoś innego, tak żeby język był tym narzędziem, ale żeby skupić się na studiowaniu jakiś innych umiejętności, które dadzą większe szanse zawodowe”. I wiem, że to może zabrzmieć tak dość zaskakująco, bo sama w tym zawodzie i w tym miejscu jestem już od bardzo wielu lat, ale wydaje mi się, że się czasy się zmieniły. I w tym momencie w ogóle studiowanie filologii już też nie jest tak atrakcyjne samo w sobie. Przede wszystkim ważne jest, jak my, filolodzy, jesteśmy postrzegani, w ogóle filologie jak są postrzegane. Bardzo często mam wrażenie, że do nas przychodzą studenci, którzy po prostu chcą się za darmo nauczyć języka, nie interesuje ich kultura czy literatura niemieckojęzyczna. Taka jest prawda...

Dr Jan Gościński:

Podzielim to zdanie.

Dr Marta Czyżewska:

Większość osób przychodzi na filologię jak na kurs języka obcego. My jesteśmy taką filologią, która cały czas – do tego roku włącznie – jeszcze przyjmowała maturzystów z odpowiednią znajomością języka, żeby te studia zaczynały się już od jakiegoś konkretnego poziomu językowego, a nie od poziomu zerowego. Ale ponieważ sytuacja jest taka, jaka jest, to tych kandydatów, którzy jakąś znajomość języka już mają, jest coraz mniej. Więc prawdopodobnie w przyszłym roku już i my po prostu skapitulujemy i też będziemy przyjmować studentów od zera, ale tak, jak mówię, jesteśmy postrzegani najczęściej w tej chwili jako darmowa szkoła języków obcych.

Dr hab. Artur D. Kubacki, prof. UKEN:

U nas jest całkiem podobnie. Lufthansa bardzo chętnie przyjmuje naszych absolwentów w Krakowie, ponieważ mamy u nas Lufthansę. Płaci niezłe pieniądze za drugi język. Wystarczy znać na przykład język angielski na poziomie C2, a niemiecki na B2. I ten poziom B2 daje im odpowiednio wyższe uposażenie miesięczne. Dużo osób przychodzi do nas na studia jak na kurs językowy. Natomiast jeśli chodzi o zawód tłumacza przysięgłego, to zadajmy sobie pytanie my, germaniści, czy da się z tego wyżyć? Czy da się wyżyć tylko z tłumaczeń poświadczonych? Myślę, że absolutnie nie, że te dobre czasy się skończyły. Trzeba mieć zawód i do tego język. Takie są trendy. Natomiast na pewno z samych tłumaczeń nie dałoby się wyżyć. Mam na myśli tylko tłumaczenia poświadczane.

Dr Marta Czyżewska:

Ja bym dodała jeszcze taką rzecz, że coraz częściej tłumacze, którzy nie mają tych uprawnień, czyli są tłumaczami na przykład specjalistycznymi czy ogólnie danego języka, oni też coraz bardziej się skarżą na to, że właśnie ich sztuczna inteligencja wygryza, te wszystkie programy tłumaczeniowe ich zastępują z coraz większym powodzeniem. Już teraz ciężko im jest znaleźć jakąś niszę na rynku, i w tym momencie jedyną taką – może nazwijmy to gwarancją – chociaż też nie wiemy, jak długo, będzie uzyskanie uprawnień tłumacza przysięgłego. Bo obecnie być tłumaczem a być tłumaczem przysięgłym to jednak jest różnica i mimo wszystko tłumacze przysięgli mają jeszcze gwarancję, że mogą liczyć na zlecenia, choć tych tłumaczeń już jest coraz mniej. Ale gdybym miała na to patrzeć przynajmniej w perspektywie kilku lat, to sądzę, że jeszcze mamy jakąś ochronę dzięki tym naszym pieczętkom. Natomiast nie wiem, czy Państwo wiedzą o tym, że bardzo często już w sądach na przykład pojawiają się takie sytuacje, że sąd nie zleca tłumaczenia jakichś dokumentów tłumaczowi przysięgłemu, tylko akceptuje dokumenty wykonane w sprawie na przykład przez adwokata strony, który zna język i który dodatkowo wykonuje też tłumaczenie dokumentów – nie będąc tłumaczem przysięgłym. I te dokumenty są akceptowane. To oznacza, że za tłumaczenie płaci strona, sąd nie ponosi żadnych kosztów, więc jest bardzo zadowolony. To jest kolejny dowód na to, jak my – jako tłumacze – jesteśmy pozbawiani przez instytucje takie jak sądy czy prokuratury naszej pracy.

Dr Jan Gościński:

To potwierdza moje podejrzenia. Ostatnio tłumaczyłem ustnie online rozprawę o podwyższenie alimentów z osobą z Nowego Jorku. Sędzia na koniec rozprawy powiedziała, że przyśle mi wyrok, żebym go przetłumaczył, ale ten wyrok do mnie nie dotarł. Doszedłem do wniosku, że ponieważ wyznaczono adwokata z urzędu, który porozumiewał się po angielsku z tą osobą, adwokat przetłumaczył jej treść wyroku i uznano że nie ma potrzeby go oficjalnie tłumaczyć. Jeżeli chodzi o tłumaczy nieprzysięgłych specjalistycznych, to niestety pracy dla nich jest coraz mniej ze względu na sztuczną inteligencję i jej wystarczająco dobre tłumaczenia. Mam przed sobą oficjalną publikację, która w październiku 2023 roku została wydana przez Podgrupę do spraw Etyki i Prawa działającą w ramach Grupy Roboczej do spraw Sztucznej Inteligencji przy Ministerstwie Cyfryzacji. W skład tej podgrupy wchodził między innymi: sędzia, prawniczka, adwokat i radczyni prawna. Podgrupa ta rekomendowała różne sposoby wykorzystania sztucznej inteligencji, między innymi w zakresie pisania wyroków, ale także dotyczące wykorzystania sztucznej inteligencji przy tłumaczeniu. I tutaj fragment: „Zautomatyzowany system pozwalający na symultaniczne tłumaczenie pytania (przy którym udział tłumacza ograniczałby się wyłącznie do kontroli dokonanego tłumaczenia) stanowiłby istotne wsparcie i usprawnienie obecnie funkcjonujących rozwiązań”. Czyli zaleca się wykorzystanie tłumaczenia automatycznego. Padają argumenty, że tak będzie szybciej i taniej, a tłumacz ustny miałby tylko nadzorować ten proces. A jeżeli chodzi o tłumaczenie pisemne, możliwe byłoby sporządzenie pisma w języku właściwym dla danego uczestnika sprawy przez pracownika sądu przy użyciu AI w oparciu o wersję pisma w języku polskim. To są oficjalne zalecenia zespołu.

Uczestnik konferencji:

Przepraszam jaka data?

Dr Jan Gościński:

Październik 2023 roku.

Uczestnik konferencji:

Czyli jeszcze stara władza.

Dr Jan Gościński:

Myślę, że władza tutaj odgrywa niewielką rolę. I teraz pytanie: czy rzeczywiście grozi nam przekwalifikowanie? Czy w ogóle jest do pomyślenia, że zostaniemy zastąpieni sztuczną inteligencją? Czy taki scenariusz jest realny? Dzisiaj dowodziłem, że sztuczna inteligencja świetnie tłumaczy w porównaniu z niektórymi kandydatami na tłumaczy przysięgłych, ale tak jest w porównaniu z niektórymi kandydatami. Poza tym proszę zwrócić uwagę na to, że żeby ocenić, czy sztuczna inteligencja dobrze tłumaczy, trzeba umieć samemu tłumaczyć. Jak ktoś nie umie tłumaczyć, to nie wie, czy sztuczna inteligencja dobrze przetłumaczyła. Dlatego też na egzaminie sprawdza się, czy ktoś umie tłumaczyć, a potem jak umie, to może sobie wykorzystywać sztuczną inteligencję, bo on jest w stanie stwierdzić, czy jest dobrze czy źle. Jeżeli ktoś sobie po prostu wrzuci tekst, to nie wie, czy został on poprawnie przetłumaczony, zwłaszcza jeżeli przekład brzmi niezły. Wróćmy do mojego pytania: czy Państwo sobie wyobrażają, że nastąpi taki moment w wyobraźalnej przyszłości, gdy sztuczna inteligencja przejmie rolę tłumacza i nikt jej nie będzie kontrolował.

Mec. Paweł Gugala:

Proszę Państwa może powiem coś niepopularnego, ale kiedyś czytałem taki wyrok sądu amerykańskiego, gdzieś jako anegdotkę, i był taki przepis z tysiąc osiemset któregoś roku, który mówił, że jeżeli ktoś jedzie samochodem, to obowiązek był taki – to było w kodeksie drogowym jakiegoś tam stanu – to przed tym samochodem musi biec sługa i ostrzegać innych, że jest jazda samochodem. I mam takie wrażenie, że nasza dyskusja tak idzie trochę w tym kierunku. Niestety, proszę Państwa, mnie się wydaje, że to jest rzecz oczywista, że sztuczna inteligencja coraz bardziej będzie w tym tłumaczeniu się pojawiała, że jej tłumaczenia będą coraz lepsze. No, nie oszukujmy się, nie zatrzymamy kijem Wisły. Więc ja raczej zastanawiałbym się, w jaki sposób my możemy się do tego dostosować, jaka może być nowa rola tłumacza przysięgłego, na przykład polegająca na kontrolowaniu tego tłumaczenia. Bo dla mnie bardzo optymistyczne jest to, że ludzie, którzy taką rekomendację przedstawiają, jednak jeszcze póki co piszą o tym, że to ma być kontrolowane. Więc obawiam się, że ta kompetencja tłumacza powoli będzie się zmieniała w kompetencję osoby, która w jakiś sposób kontroluje tekst pisany generowany przez sztuczną inteligencję. Powiem Państwu z własnego doświadczenia, że

ja korzystam z DeepL-a. Oczywiście z wersji płatnej, która gwarantuje – nie wiem, na ile, ale gwarantuje – mi to, że te moje pisma są anonimowe. Bo to jest kolejna rzecz, z jakich wersji korzystają urzędy, czy jest zapewniona anonimowość. To jest zupełnie inny temat. Ale mimo tego oczywiście, jeżeli piszę opinię prawną dla mojego klienta niemieckiego, no to czasem się zdarzyło tak, że musiałem pisać po polsku, a później tłumaczyć na niemiecki, albo pisać od razu po niemiecku i potem gdzieś robić tłumaczenie na polski. A teraz decyduję się, w jakim języku będę pisał, i pisząc w tym języku, będąc świadomym autorem tego tekstu, stosuje pewne zasady, na przykład unikam dwuznaczności, stosuję prostsze nieco konstrukcje, i za pięć minut mam tłumaczenie na język polski albo na język niemiecki, które jest prawie doskonałe i którego szczytanie zajmuje mi kolejne pięć minut. Więc jeżeli produkujemy tekst wyjściowy ze świadomością, że ten tekst zostanie przetłumaczony, to zwiększamy również szansę na to, że jest on poprawny. Więc proszę Państwa, nie zatrzymamy pewnych rzeczy, musimy się zastanowić nad tym, co zrobić, gdzie się możemy w tym wszystkim jako tłumacze odnaleźć, co my nadal mamy jeszcze do zaoferowania. Bo po prostu tego trendu nie odwrócimy.

Dr Jan Gościński:

Ale co mamy do zaoferowania?

Mec. Paweł Gugała:

Mamy, mamy sporo rzeczy do zaoferowania. Mamy na przykład do zaoferowania to, o czym pan doktor wspomniał, że ktoś to musi ostatecznie kontrolować. To może tak pozytywnie.

Dr hab. Artur Dariusz Kubacki, prof. UKEN

Postędyca i nadzór – to na pewno. Poza tym sztuczna inteligencja ma jeszcze problemy ze spójnością terminologiczną. Może to jest nasza rola na filologiach na kierunkach przekładoznawczych: uczenie postępowania ze sztuczną inteligencją. Jak formułować takie teksty, żeby ona lepiej tłumaczyła, i jak później edytować jej przekłady.

Mec. Paweł Gugała:

Ale jeszcze jeśli mogę na koniec swojej wypowiedzi dodać coś, że tak powiem, optymistycznie. Dostałem ostatnio w dużej sprawie prośbę o zweryfikowanie tłumaczenia z języka niemieckiego na język polski apelacji w bardzo skomplikowanej sprawie. I, proszę Państwa, to

tłumaczenie było sporządzone maszynowo. Na początku nie bardzo chciałem się tego podjąć, ale w końcu powiedziałem okej. I jak czytałem ten tekst w języku polskim, to to się świetnie czytało. Naprawdę, rewelacyjnie to się czytało, to było zrobione bardzo, bardzo sprawnie, bardzo fajną polszczyzną było to napisane. Tylko problem się zaczął, kiedy zacząłem porównywać to, co jest napisane po niemiecku, z tym, co jest napisane po polsku. Ja nie wiem, jak to sztuczna inteligencja robi, ale ona ma jakąś niesamowitą umiejętność „pływania”, takiego wygładzania fraz i przekształcania treści. Więc jak zagłębiłem się w tę wersję niemiecką i w to tłumaczenie na polski, to praktycznie stwierdziłem, że w co drugim zdaniu mam jakieś nieścisłości i ostatecznie zaproponowałem, że mogę zrobić to tłumaczenie, ale nie podejmę się korekty tego tłumaczenia, bo bym to robił prawdopodobnie dłużej, niż gdybym sam ten tekst przetłumaczył.

Dr Jan Gościński:

A jakie jest stanowisko TEPIS-u w związku z próbami zastąpienia człowieka sztuczną inteligencją, bo TEPIS chyba nie jest optymistycznie i pozytywnie nastawiony do tych prób.

Dr Marta Czyżewska:

Sprawa jest oczywiście skomplikowana. Mamy świadomość, że sztuczna inteligencja to taki pędzący pociąg. I my albo to tego pociągu wsiądziemy, albo zostaniemy na peronie i pociąg nam odjedzie sprzed nosa...

Dr Jan Gościński:

Ale jak mamy do niego wsiąść? I kto do niego wsiądzie, skoro miejsc jest pięć, a nas jest wielu?

Dr Marta Czyżewska:

Takiego jednoznacznego rozwiązania nie ma. My skupiliśmy się najpierw w naszym stanowisku przede wszystkim na pokazaniu, że jednak to człowiek – zgodnie z wszystkimi zapisami ustawowymi – ponosi odpowiedzialność za swoje tłumaczenie. To jest zadanie tłumacza, sztuczna inteligencja nie ma żadnej odpowiedzialności.

Dr Jan Gościński:

Choć ostatnio wniesiono pozew przeciwko sztucznej inteligencji, ponieważ chłopak popełnił samobójstwo i stwierdzono że sztuczna inteligencja, czyli ChatGPT, go do tego zachęciła, i proces się toczy.

Dr hab. Aleksandra Matulewska, prof. UAM:

Pozwano twórcę sztucznej inteligencji, a nie sztuczną inteligencję.

Dr Jan Gościński:

Ale jakaś odpowiedzialność jest.

Dr Marta Czyżewska:

Ale tak prawdę mówiąc, ponieważ nie jest to człowiek, więc nie możemy tak traktować sztucznej inteligencji, jak to ma miejsce w przypadku tłumaczy, gdy jest oczekiwanie wykonania zlecenia z bezstronnością, ze starannością, z pełną odpowiedzialnością, rzetelnie. Te warunki możemy zastosować w stosunku do człowieka, póki co. Póki jeszcze nie została zmieniona jakaś ustawa. Natomiast tłumaczom można zrobić egzamin, można dokonać zaprzysiężenia. To w przypadku sztucznej inteligencji oczywiście nie występuje i teraz mówimy wyraźnie: człowiek ma świadomość, tłumacz ma świadomość, sztuczna inteligencja tej świadomości nie ma. A więc nie do końca ma też świadomość znaczenia słów. To są w sumie wygenerowane, czasami bardzo gładkie teksty, wyglądające na pierwszy rzut oka całkiem zgrabnie. Sama zresztą, i myślę że Państwo również, nie unikam wspomagania się takimi tłumaczeniami wykonanymi przez sztuczną inteligencję. To na pewno przyspiesza cały proces tłumaczenia, mamy czasami takie wrażenie, że to tłumaczenie jest ładnie zrobione. Po zapoznaniu się z tekstem bardzo często wychodzą tam różne „kwiatki”. Między innymi są duże problemy ze spójnością terminologiczną. Ale to jest jedna sprawa. Druga to to, że mamy świadomość, że musimy się odnaleźć w tym wszystkim, znaleźć dla siebie odpowiednie miejsce. Myślę, że jeszcze do końca też my wszyscy – jako stowarzyszenia – nie wiemy, jak się w tej sytuacji zachować. Na pewno nie chcemy jako TEPIS powiedzieć, że stop sztucznej inteligencji, w ogóle jest to niemożliwe i wykluczamy to i dzisiaj, i na przyszłość. Natomiast tutaj bardzo poważnie trzeba się zastanowić nad kwestią odpowiedzialności, kto ją będzie ponosił. Bo w przypadku człowieka tłumacza jest to jasne, w przypadku sztucznej inteligencji już nie. Tak że nie mamy jeszcze na to recepty. Na pewno patrzemy na tego typu sugestie, które są właśnie już przygotowywane

przez grupy prawników, którzy uważają że sztuczna inteligencja jest narzędziem do pisania prostszych decyzji czy rozporządzeń. To już jest w sumie do zaakceptowania. Również jest gdzieś zgoda na wykonywanie tłumaczeń, które będą *good enough*. I właśnie myślę, że przed nami teraz taki ważny czas, żebyśmy bacznie obserwowali rozwój sytuacji, bo ta sztuczna inteligencja rozwija się bardzo szybko. My sobie dzisiaj coś mówimy, a za pół roku sytuacja może być inna. To jest wszystko bardzo dynamiczne, więc myślę, że przed nami taki czas, żeby się zastanowić. Ale być może to jest tak, że coś teraz ustalimy i trzeba będzie to w bardzo krótkim czasie zmienić.

Dr Jan Gościński:

A jaka jest opinia prof. Kuźniaka w kwestii, czy sztuczna inteligencja nas „wygryzie” i tłumacze, w tym tłumacze przysięgli, nie będą potrzebni?

Prof. dr hab. Marek Kuźniak:

Wracając jeszcze do mojej wcześniejszej wypowiedzi o popularności kierunków, w tym interesujących nas specjalności tłumaczeniowych: miałem przede wszystkim na myśli klasyczny model kształcenia tłumaczy, w którym rozwijamy ogólne kompetencje tłumaczeniowe. Zauważam jednak, że studenci coraz częściej interesują się kursami oferującymi bardziej wyspecjalizowane treści, to znaczy takimi, które mogą im utorować drogę do węższych, eksperckich form pracy translatorskiej. Myślę tu na przykład o tłumaczeniach poświadczonych, gdzie studenci mają świadomość, że zdobyte kompetencje mogą przełożyć się na realną, mierzalną wartość na rynku pracy. To zresztą potwierdza spostrzeżenie pani prezes Czyżewskiej, że choć tłumaczenia ogólne przeżywają pewien kryzys, to już ścieżki specjalistyczne – przeciwnie – nadal cieszą się dużym zainteresowaniem. Dotyczy to nie tylko tłumaczeń poświadczonych, ale także kompetencji językowych w obszarach takich jak prawo, biznes czy medycyna.

Z jednej więc strony obserwujemy transformację wynikającą z cyfryzacji i automatyzacji, ale z drugiej rośnie zainteresowanie hiperspecjalizacją, o której wspominał mecenas Gugała. Być może to właśnie ona stanowi kierunek przyszłości: poszukiwanie i w konsekwencji wypełnianie bardzo wąskich, wyspecjalizowanych nisz zawodowych.

Nie uważam więc, że płynące z naszej dyskusji wnioski muszą być pesymistyczne. To, co obserwujemy, jest raczej procesem kształtowania się nowego statusu tłumacza niż jego zanikania. W dobie automatyzacji tłumacz staje się coraz mniej „maszynistą”, a coraz bardziej kuratorem znaczenia – osobą odpowiedzialną za interpretację, kontrolę jakości i właściwe osadzenie tekstu w szeroko pojętym kontekście kulturowym.

W tym świetle powraca pytanie o przyszłość programów uniwersyteckich kształcących tłumaczy. Pocieszające jest jednak to – i można tu przeprowadzić prosty eksperyment myślowy – że ChatGPT nie zdałby dziś egzaminu na tłumacza przysięgłego, zwłaszcza jego części ustnej. Umiejętność odczytywania złożonych intencji, subtelności kontekstowych, kulturowych czy aksjologicznych pozostaje – przynajmniej na razie – wyłącznie domeną człowieka.

Dlatego myślę o tej transformacji raczej jako o procesie wyłaniania się nowej roli tłumacza niż o jego zaniku. W przypadku tłumaczy przysięgłych szczególnie ważna pozostaje kwestia odpowiedzialności i potencjalnych roszczeń z tytułu błędów w tłumaczeniu czy niewłaściwej walidacji pracy wykonanej przy użyciu narzędzi automatycznych. Jak słusznie zauważyli dr Gościński i prof. Matulewska, to nie ChatGPT poniesie konsekwencje prawne – zawsze będzie to człowiek. Przynajmniej na obecnym etapie trudno mi wyobrazić sobie inną perspektywę niż taką, w której to człowiek, a nie „osoba nieludzka”, pozostaje ostatecznym gwarantem jakości i odpowiedzialności w tych obszarach, o których tu mówimy.

Dr Jan Gościński:

Czyli prof. Kuźniak widzi szansę dla tłumaczy, którzy się specjalizują. Prof. Więclawska specjalizuje się w tłumaczeniu kabinowym. Czy ono nie jest zagrożone?

Dr hab. Edyta Więclawska, prof. UR:

Tłumaczenia symultaniczne wciąż są zawodem niszowym. Wymaga to wyjątkowych kompetencji, i tutaj w tym zakresie wydaje mi się, iż zapotrzebowanie na tłumaczy nie odnotuje gwałtownego spadku. Chociaż zależy to również od języka. W praktyce obserwuję, iż dla języków najbardziej powszechnych, do jakich należy język angielski, często nie proponuje się już tłumaczenia, z uwagi na to, iż uczestniczący w potkaniach, konferencjach posługują się nim już, przynajmniej biernie.

Dr Jan Gościński:

Nie „wygryzie” nas sztuczna inteligencja, ale generalna znajomość języka.

Dr Bolesław Cieślik:

Przepraszam, niedługo mam pociąg, więc będę musiał nieco wcześniej wyjść. Chciałbym jednak zwrócić uwagę, aby nie wywoływać niepotrzebnej paniki. Dokument, który został zaprezentowany, zawiera rekomendacje pewnej grupy roboczej powołanej wprawdzie przez właściwe ministerstwo, ale od rekomendacji do realnych zmian prawnych – obejmujących wiele ustaw – droga jest naprawdę bardzo długa. A jak wiemy z doświadczenia, administracja publiczna nie pracuje szczególnie szybko, więc mamy jeszcze sporo czasu.

Ogólnie rzecz biorąc, to, co powiedział pan mecenas, jest trafne: musimy stawić czoła rzeczywistości i w dłuższej perspektywie dostosować się do nieuchronnych zmian. Jeżeli technologie tłumaczeniowe w krótkim czasie poczyniły tak ogromny postęp, warto zastanowić się, co wydarzy się w najbliższych latach. Nie byłbym wcale pewien, że tłumacze symultaniczni będą pierwszą grupą, której praca zostanie w największym stopniu zautomatyzowana, skoro już teraz planuje się – lub wręcz wprowadza – symultaniczne tłumaczenia obrad Parlamentu Europejskiego.

Uważam natomiast, że osoby, których praca wymaga kompetencji społecznych, pozostaną potrzebne, podobnie jak tłumacze przysięgli, choćby z uwagi na konieczność weryfikacji i odpowiedzialności za zgodność przekładu.

Dr Jan Gościński:

Dziękujemy za słowa otuchy przynajmniej dla ludzi, którzy są blisko wieku emerytalnego.

Dr. hab. Aleksandra Matulewska, prof. UAM:

Wprawdzie dzisiaj koncentrujemy się na zawodzie tłumacza przysięgłego, ale jednak historia pokazuje, że człowiek nie dinozaur i broni się, dostosowuje się do zmian. Dzisiaj właściwie cały czas mówimy o pauperyzacji zawodu tłumacza, o tym, że jest coraz mniej zleceń, o tym, że te stawki nie są takie, jakie powinny być za stronę, że inflacja nam każdą podwyżkę gdzieś po drodze przejada. Ale, proszę Państwa, młodzi ludzie potrafią się świetnie z tymi kompetencjami językowymi też odnaleźć. To nie jest taki rodzaj dochodu, który my

byśmy chcieli mieć, bo my byśmy chcieli tak stabilnie żyć w pewnym wieku, gdyż człowiek starszy bardziej ceni święty spokój niż wyzwania i adrenalinę. W tej chwili dużo więcej zarabia się na tłumaczeniach fanowskich gier komputerowych. Wytrawny gracz, który zna grę na wylot, zna język obcy, gra w nią w języku angielskim, kontaktuje się z producentem gry, pyta czy jeżeli dostarczy tłumaczenie, to czy producent „wpuści” tę grę z takim tłumaczeniem. Następnie w internecie robi się zrzutkę i przy grach w ciągu 24 godzin kwota, która wpływa ze zrzutki, bo ludzie chcą w języku polskim tę grę mieć, pewnie pięćdziesięciokrotnie przekracza wynagrodzenie, które dostałby tłumacz, któremu firma zleciłaby to tłumaczenie. I ci młodzi ludzie w ten sposób odnajdują się na rynku i swoją niszę znajdują.

Dr Jan Gościński:

Na koniec mam też pozytywną wiadomość. Zadałem sztucznej inteligencji pytanie, czy jesteśmy skazani. Sztuczna inteligencja powiedziała tak: „Kiedy wprowadzono maszyny do fabryk, pojawiały się obawy, że ludzie stracą pracę. Tymczasem zamiast masowego bezrobocia nastąpiła zmiana charakteru zatrudnienia, powstały nowe zawody i nowe branże. Dziś podobne pytania rodzą się wobec tłumaczy i rozwoju sztucznej inteligencji. Czy historia się powtórzy?”. Tłumaczenia fanowskie to jedno, a być może są też jakieś inne formy przekładu, o których nam, dinozaurom, się nie śniło, a o których młodzi ludzie wiedzą, skoro jednak przychodzą i chcą studiować przekład.

Dr. hab. Aleksandra Matulewska, prof. UAM:

Co więcej, te tłumaczenia fanowskie są bardzo wysokiej jakości. Oczywiście ci tłumacze wykorzystują sztuczną inteligencję, ale oni potem bawią się słowem, i znając cały kontekst, mają czas przy tych pieniądzach, żeby nad jednym terminem siedzieć nawet kilka dni.

Dr hab. Artur D. Kubacki:

Tłumacz przysięgły gier komputerowych – brzmi niezłe.

Dr Jan Gościński:

Dziękuję serdecznie wszystkim panelistom.